

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

3-godzinny demonstracyjny strajk urzędników pocztowych ma wybuchnąć jutro o godzinie 5-iej po południu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 4. — Związek pracowników poczt i telefonów międzymiastowych za pośrednictwem swego prezesa Szczuka

zwrócił się swego czasu do ministra poczty i telegrafów p. Miedzińskiego z żądaniem wypłacenia pożyczki bezzwrotnej w wysokości miesięcznej pensji. Minister przyrzekł uwzględnić to żądanie,

oparł się jednakże temu Minister Skarbu Czechowicz. Wobec tego delegacja udała się do wicepremiera Bartla, który również podzielił stanowisko ministra Czechowicza.

W odpowiedzi na to związek postanowił poczawszy od jutra urządzić 3-godzinny strajk demonstracyjny na pocztach, w urzędach telegraficznych i telefonach międzymiastowych w całym państwie.

Przed powzięciem tej decyzji delegacja pocztowców udała się wczoraj jeszcze raz do wicepremiera Bartla w celu stwierdzenia jego stanowiska w tej sprawie. Wicepremier Bartel jednakże delegacji nie przyjął. To wpłynęło ostatecznie na powyższe postanowienie. Strajk ma wybuchnąć jutro o godzinie 5 po południu.



PANI WANDA WIDIGEROWA

z Tippenhauerów, artystka malarka, która kilka nacię swoich obrazów zaprodukowała na wystawie prof. Kazimierza Stabrowskiego w Miejskiej Galerji Sztuki.

Pania Widigerowa łączy z Łodzią węzły rodzinne, jest ona bowiem dzieckiem łodzianki p. W. Rosickiej i wnuczka b. dyrektora Towarzystwa Kredytowego s. p. Andrzeja Rosickiego. Urodzona w Ameryce na wyspie Haiti; kształciła się zagranicą i w Warszawie.

Obrazy swoje wystawiała w warszawskiej „Zachęcie” i uprawiała między innymi witraże kościelne. Kościół w Zgierzu posiada witraże przez nią wykonane.

Wielkie mocarstwa uspokoją karzełka litewskiego.

Wilno pozostanie na zawsze przy Polsce.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 13. 4. — Według doniesień z Kowna, posłowie angielski i francuski w Kownie złożyli premierowi Waldemarowski w imieniu Rady Ambasadorów

ustne oświadczenie, dotyczące niemożliwych stosunków istniejących między Litwą a Polska.

Rada Ambasadorów zwraca uwagę rządowi litewskiemu na fakt, że granica polsko-litewska nie jest ustalona i uznana przez wielkie mocarstwa, a wszelkie kroki Kowna, czy to w postaci oficjalnych enuncjacji, czy akcji dyplomatycznej są niezasadnione i wywołują szkodliwe dla pokoju Europy nastroje wojenne na Wschodzie.

W odpowiedzi na to oświadczenie Ra-

dy Ambasadorów rząd kowieński ogłosił memorandum, w którym ponownie wysuwa sprawę Wilna jako główne zagadnienie sporu litewsko-polskiego. W paryskich kołach politycznych utrzymują, że memorandum litewskie jest niedorzeczne w swojej argumentacji i że oświadczenie złożone przez posłów angielskiego i francuskiego jest pierwszym krokiem w kierunku mocarstw w kierunku ostatecznego uspokojenia Litwy.

Złotodajna Alaska na polskim Polesiu.

Złoty piasek na dnie rzeki Łan.

Sensacyjne badania Instytutu Geologicznego w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 4. — Wśród mieszkańców Polesia oddawna już twierdzono, że w rzece Łan, wpadającej do Prypeci, znajduje się złoty piasek.

Twierdzeniem tem zainteresował się starosta z Lunińca i przysłał do Instytutu geologicznego w Warszawie

dwie skrzynie piasku z rzeki Łan. Po zbadaniu piasku dyrektor Instytutu geologicznego Morozowicz stwierdził, że piasek zawiera istotnie złoto i srebro i to

w poważnej ilości, gdyż w jednej tonnie piasku znaleziono 5 gramów czystego złota i 12 gr. srebra w postaci ziarenek. Pokłady złota i srebra występują na przestrzeni 130 km. od Kleska aż do ujścia Łanu do Prypeci. Nieba-

wem odkrycie to potwierdzone ma być w formie urzędowej.

Obecnie Ministerstwo Skarbu zastana wia się nad kwestją, czy wydobywaniem złota z Łanu ma się zająć rząd, czy też przedsiębiorstwo prywatne.

Druga kradzież w kościele O. O. Franciszkanów w Grodnie.

Z Grodna donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano ponownego włamania i kradzieży w kościele O. O. Franciszkanów.

gdzie skradziono przybory kościelne wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,35
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,99
Szwajcaria	171,72

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,76
Złoty	57,80
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,91

W płaceniu 8,90

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

SZESĆDZIESIĄTA ÓSMA PREMJE

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała

p. Helena Hochans

zamieszkała przy ul. Sierakowskiego 33 (Zubardz). Numer „Echa” przyniósł chłopiec do domu.

SZESĆDZIESIĄTA 9-WIATA PREMJE

w kwocie 30 zł.

otrzymał

p. Piotr Łuba,

zamieszkały przy ul. 28 pułku Strzelców Karłowskich 40. Numer „Echa” otrzymał w prenumeracie.

Sport wśród robotników łódzkich.



Ośrodek wychowania fizycznego № 3 w fabryce Geyera. Rycina przedstawia grupę szermierzy ćwiczących się pod kier. sierżanta Szora.

Fot. Aleksander Moya.

„Zakorkowanie” życia gospodarczego.

SKANDAL LICZNIKOWY PRZYBIERA NA ROZMIARACH.

P. A. S. T-a niema dostatecznej ilości liczników i obliczać będzie na chybił-trafił.

Policjanci na posterunkach odcięci są od aparatów telefonicznych.

Zwycięstwo Dawida — min. Miedzińskiego nad Goljatem — społeczeństwem, któremu wbrew bar...

— Czy prawo może obowiązywać wstecz? — spytano w pewnej kawiarni żołnierza i znanego adwokata.

— Prawo nigdy nie może obowiązywać wstecz — odparł adwokat. — Ale minister Miedziński nie jest prawnikiem: może wydawać rozporządzenia wstecz, naprzód, wzdłuż, wszerz i wpoprzek. Prawo jednak nie może tego sankcjonować...

Jakoż zwycięstwo min. Miedzińskiego ma być rozważane przez najwyższy trybunał administracyjny. Według przepisów umownych: zmiana taryfy może nastąpić z końcem kwartału kalendaryzowanego. Ergo: nowa taryfa „kagańcowa” może obowiązywać od 1 lipca.

ZATARGI Z POLICJĄ.

Sprawa stałych zatargów z policją musi być przecięt załatwiona. Ze te zatargi powstaną — nie było niespodzianką.

Służba policyjna dotychczas w całym mieście korzystała z bezpłatnych rozmów. Leżało to i leży w interesie bezpieczeństwa publicznego. Dziś zupełnie słusznie właściciele telefonów żądają opłat po 20 groszy od policyj. Władze bezpieczeństwa przekonują się, jakie to będzie miało następstwa. Zyska na tem — przestępczość. Trzeba będzie zakładać aparaty uliczne, ale i to nie wystarczy, boć często bywa sprawa pierwszorzędną wagi możliwość dostępu do aparatu — najbliższego.

REDUKCJA PERSONELU W TELEFONACH

Liczba rozmów obecnie wybitnie zmalała. Stała się „odciążona”. Jeśli sprawdzą się pogłoski, że dyrekcja nie będzie potrzebowała personelu w liczbie dotychczasowej, będzie to również jednym z zwycięstw p. min. Miedzińskiego. W czasach redukcji bezrobocia.

WARSZAWA UMIE PATRZEĆ!

„Kurjer Czerwony” pisze: Niebawem i niezapamiętany skandal, bynajmniej nie skończył się z chwilą wprowadzenia tej monstrualnej inowacji do telefonów. Właśnie z chwilą tą — dopiero się zaczął.

Okazuje się mianowicie, że liczniki sprawozdane do Warszawy przed dwoma laty, — lecz sprawozdano w ilości odpowiadającej ówczesnemu rozwojowi telefonów.

Od tego czasu otwarto około czterech tysięcy osiemset nowych aparatów, które po dziś dzień liczników nie mają.

Według jakiegoś tedy miernika oblicza się ilość rozmów w tych pięciu tysiącach aparatów, które nie mają liczników?!

Odpowiedź jest jedna: — Według widziwiska „Pasty”. Bierze się licznik, łączy się go z aparatem na kilka dni — i ustala się na podstawie rezultatu kilkunastu obliczeń przeciętną ilość rozmów i każe się płacić abonentowi.

Jest to procedura, w której oczywiście wszystkim jest wiadome — od „ustalenia” ilości rozmów, aż do wymiaru „kwartalnej przeciętnej”!

Ileż tu pola do wieściłości, dowolności, a nawet — nadużyć!

Kto — zapytać tu trzeba — jaka ostoja i w jakiej formie stanie na straży prawidłowości obliczeń i wymiaru taksy?

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego.”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 8-ej w ogłoszeniu kina „Odeon” zamiast słów:

„Handlarze żywym towarem”, zauważa uniwersalną zmianę:

„Handlarze krzywym towarem” czyli zmienione słowo:

„żywym” na „krzywym”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Wczoraj wypłacono następujące premje:

Nikt! I oto dotykamy sedna sprawy, krzywdzącej lekkoomyślność i bezmyślność projektu licznikowego i jego niefortunnych orędowników, porzeczanych na zawsze w opinii Polski.

Abonenci wydani są bezapelacyjnie na łup Państwa, gdyż nie mają żadnej kontroli nad licznikami, ani nad obliczeniami dokonywanymi bez liczników.

Gaz i elektryczność oblicza się według zapłom bawarskich liczników, ustawionych w mieszkaniu każdego abonenta gazowni i elektrowni.

Dlaczego użyte telefonów ma obliczać się według liczników ukrytych (lub wcale nieistniejących!!!) w baszcie Cedergrena, niedostępnej dla nikogo z abonentów?!

Cóż to za nonsens?

I W ŁODZI TAKŻE BRAKUJE LICZNIKÓW.

Okazuje się obecnie, że i łódzka stacja telefoni...

Nawet przy licznikach można się przeliczyć. Fotel p. ministra Miedzińskiego zaczyna się chwiać?...

Według „Robotnika” w kołach zbliżonych do rządu obiega pogłoska, że w związku z powszechnym oburzeniem opinii publicznej na wprowadze...

Akcja budowlana w miastach musi się rozwinąć.

Odnośny projekt rozporządzenia uchwaliła Rada Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast.

Art. 1 stwierdza, że gminy miejskie obowiązane są podjąć akcję rozbudowy miast.

Art. 2 ustala powstanie komisji rozbudowy miast, w skład których wchodzi: kandydati proponowani przez magistraty, a zatwierdzani przez radę miejską. Komisja rozbudowy określa program i teren rozbudowy, nabywa grunta, pomaga współdzielcom mieszkaniowym i instytucjom społecznym w budowie domów mieszkalnych.

Komisja obowiązana jest budować nowe domy mieszkalne, gromadzić materiały budowlane, ma prawo wywłaszczania placów niezabudowanych, doprowdzić domy do stanu mieszkalnego, nadto wyjednywać pożyczki na cele budowlane oraz wykonuje remont i dokończenie domów na koszt właściciela. Wytwórcie materiałów budowlanych mogą być obejmowane w czasowy zarząd przymusowy przez gminę miejską na skutek uchwały miejscowego komitetu rozbudowy. O dopuszczalności wywłaszczenia terenów, objęcia w zarząd oraz o wysokości odszkodowania orzekają władze administracyjne pierwszej instancji, w miastach wydziałowych władze drugiej instancji, w Warszawie komisariat rządu. Poszkodowani mogą się zwrócić ze skargą do sądu w ciągu miesiąca.

Dla usprawnienia akcji rozbudowy miast powstaje przy ministerstwie skarbu „Państwowy Fundusz Rozbudowy Miast”. Fundusz ten składa się z odpowiednich wpływów podatkowych oraz ze specjalnych dotacji rządowych. Udzielać...

Rozwiązanie sejmu litewskiego. Pogłoski o dyktaturze wojskowej.

Berlin, 13. 4. — Z powodu uchwalenia przez Sejm Litewski głosami centrum i lewicy wotum nieufności dla Rządu, Prezydent Rzeczypospolitej Litewskiej rozwiązał Parlament. Za wotum nieufności głosowali posłowie niemieccy z Kłajpedy. Spodziewają się tu ogłoszenia dyktatury wojskowej i jeszcze ostrzejszych represyj.

Japonia nie dopuści do z bolszewizowania Chin. Gotowa jest w każdej chwili do zbrojnej interwencji.

Paryż, 13 kwietnia. Specjalny korespondent „Petit Parisien” donosi z Szanghaju, że odbył rozmowę z tamtejszym generałem konsulem japońskim i oświadczył, że naprzemiennie między Moskwą i Pekinem doszło do takiego stadium, że należy się obawiać poważnych konsekwencji dla Mandżurji. W razie gdyby przyszło tam do walki wojennych, wówczas Japonia nie będzie mogła dłużej pozostać neutralną i będzie musiała...

zbrojnie interwenjować, aby przywrócić spokój. Konsul oświadczył dalej, że przedstawiciele dyplomatyczni Sowietów w Chinach nie mają pod żadnym warunkiem prawa uprawiania propagandy bolszewickiej. Japonia nie dopuści do z bolszewizowania Chin. Jakkolwiek sympatyzuje ona z ruchem narodowym, to jednak wystąpi energicznie przeciw ironizacji bolszewickiej.

czna również nie rozporządza dostateczną ilością liczników, czyli że manipulacja będzie podobna jak w Warszawie, na chybił-trafił.

To skandal, że zarząd telefonów, wprowadzając liczniki — nie miał i nie ma ich tylu funkcjonujących, ile wymaga tego ilość aparatów.

To skandal, że ustalenie liczby rozmów jest najzupełniej dowolne i oparte jedynie na względnej „przebiegłości” rozmów.

To skandal, że nad licznikami nie ma nikogo kontroli, nietylko nikt z abonentów, żadna z instytucyj, ale także władze i Rząd.

Podobny stan rzeczy jest niedopuszczalny.

Rząd musi raz jeszcze rozpatrzyć sprawę liczników.

Ludność nie wierzy, by decyzja obecna była ostateczna, gdyż groziłoby to „zakorkowaniem” życia gospodarczego.

Termin wyborów do rady miejskiej stolicy pod znakiem zapytania.

Pomimo ogłoszenia w Dzienniku Ustaw z dn. 11 kwietnia r. b. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu rady miejskiej st. m. Warszawy, rada miejska nie otrzymała dotąd zawiadomienia o jej rozwiązaniu.

Aczkolwiek ustawa nie wymaga zawiadomienia rozwiązanej rady miejskiej, a rozporządzenie o rozwiązaniu wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, to jednak, brak odnośnego zawiadomienia uniemożliwia prace przedwyborcze jako to sporządzenia...

Kto ma przedwojenne banknoty niemieckie?

Rząd polski zamierza w drodze dyplomatycznej zwrócić się do rządu niemieckiego o wypłacenie przez Bank Rzeszy odszkodowań obywatelom polskim za posiadane przez nich przedwojenne banknoty niemieckie. Do 1 lipca Związki obywateli wierzytelności mają dostarczyć rządowi w tym celu odpowiednich danych.

Krwawy plutonowy w Lublinie. Śmiertelny cios nożem.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 13. 4. — W miejscowości Wólka Ostrowska, powiat Krasnostaw plutonowy Stanisław Mazurek zabił nożem sprężynowym 18-letnią Aniłę Pordjo, która nie chciała wyjść za niego zamaż-Nóž

trafił w serce co spowodowało natychmiastową śmierć. Plutonowego Mazurka aresztowano.

Komisja za komisją jedzie z Warszawy na objazd prowincji. Skuteczna interwencja ministra Składkowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 4. — Minister Składkowski w objazdach swych po prowincji, zwrócił między innymi uwagę na fatalne nieporządki panujące w biurach urzędów niepodlegających Ministerstwu Spraw Wewnętrznych

jak urzędy skarbowe i pocztowe. Na skutek interwencji ministra Składkowskiego ministrowie: skarbu, poczty i telegrafów wydali surowy nakaz doprowadzenia do porządku

wszystkich biur tych urzędów. Również Ministerstwo Spraw Wojskowych wysłała na prowincję specjalną komisję inspekcyjno-sanitarną.

Urzędy państwowe, a nadchodzące święta. We wtorek normalne urządowanie.

Urzędy państwowe będą załatwiać interesantów w wielki piątek

tylko do godziny 1-szej, — zaś w wielką sobotę do 12-ej w południe.

We wtorek rano zaczyna się urządowanie normalne.

Kobieta z nożem w dłoni. Rozpaczliwy czyn szwaczki.

Łódź, 13. 4. Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Pawlaka, zamieszkałym na Bałutach przy ulicy Szarka 3/5 wynikła

krwawa walka, której kres położyła dopiero zawezwana policja

Kilku uczestników bójkę odniosło szereg ran kłótych. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pomocy poszkodowanym 30-letnią Władysławę Pawlak, która odniosła

6 ran, odwiózł do szpitala, zaś niemniej pokaleczoną 48-letnią Józefę Pawlak, pozostawił na miejscu w stanie osłabionym. Pokaleczenia kilku innych członków rodziny Pawlaków były nieznaczne.

Łódź, 13. 4. Około godziny 8 wieczorem z mieszkania 28-letniej Marii Wojciechowskiej, szwaczki, zamieszkałej przy ulicy Orlej 23, zaczęły się wydobywać

przeraziłwe jęki. Zaalarmowani sąsiedzi nie mogąc otworzyć drzwi wyważyli je i w mieszkaniu na podłodze ujrzeli szwaczkę włączoną się w bóla. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził

otrucie sublimatem i po udzieleniu pomocy odwiózł desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ul. Drewnowskiej.

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Pełniący obowiązki...

Patrzemy, a nie widzimy!

Wzrok sam jest pozbawiony spostrzegawczości ---

tylko współdziałanie myśli czyni zeń cudowne narzędzie życia.

Co tu długo dysputować! Przeważnie my lepiej odrazu, bez ogródek, że nie umiemy my dobrze patrzeć i kwita! Nie o to chodzi czy mamy wzrok zły czy dobry! Obojętną jest rzecz, czy używamy szkła, czy nie. Wyraźne spostrzeganie rżema bowiem nie wspólnego z

Niewolno im jednak na poły ze zdziwieniem i na poły z wymówką postawić pytania: „Cóżże właściwie oglądała”? Otrzymasz bowiem wraz z niecierpliwym gestem stereotypową odpowiedź:

„Ależ pobieżnie tylko patrzałam”!

Tylko ten, kto potrafi dokładnie opisać powyższe objekty ma prawo twierdzić, że rżetylko oczami obserwowal. Są to wprawdzie drobiazgi tylko, ale świadczące wymownie o tem, że nie umiemy patrzeć.

le. Rozgorzała kłótnia, której kres musiał policjant położyć.

To także bagatelka, ale następstwa takiego powierzchownego, przelotnego, pobieżnego patrzenia mogą być również i tragiczne. Nież przestępstw nie da się nie raz wykryć tylko dlatego, że oku naszemu w decydującej chwili

nie możemy zaufać.

nie dowierzamy spostrzeżeniom swoim. Nie fanatycznie niemal pewnych zeznań okazyje się wierutnym fałszem li tylko dlatego, żeśmy źle patrzyli!

Piętrzymy przeszkody tam, gdzie powfnniśmy drogi równać, tylko dlatego, że obserwujemy mechanicznie, zbyt leniwi będąc, by pamięć obarczyć.

Oczy naprawdę same przez się nie znaczą! Czyż się nam nie zdarza, że chcąc w wyobraźni przywołać widziany przedmiot, zamykamy oczy, aby mózgowe wyobrażenie uwypuklić? Bo wzrok nie widzi oddzielnych przedmiotów. Przebiega je mechanicznie nie indywidualizując.

Jest to błąd, z którym

nowoczesna pedagogika stacza walkę. Dotychczas uczono nas chodzić, mówić, czytać, pisać i t. d., rżę zastanawiano się bardzo nad tem, czy umiemy patrzeć. Dla tego też byliśmy i jesteśmy partaczami pod tym względem, a bodaj że partaczami pozostać musimy, bo dar spostrzegawczości rozwijać należy od

pierwszych przebłysków inteligencji u dziecka; w wieku późniejszym walka z zakorzenionem pobieżnem patrzeniem jest bardzo trudna — bezowocna niemal.

—:0:—

Desdemona z paziowską fryzurą.

Otello w szlafroku.

Grupa studentów angielskich wystąpiła w tych dniach w Kopenhadze z szekspirowskim „Otellem” w strojach współczesnych.

Jakkolwiek młodzi aktorzy wywiązali się zupełnie dobrze z trudnego zadania,

co chętnie przyznaje im prasa miejscowa, to jednak z tragedji stała się farsa, publiczność bowiem nie mogła wstrzymać się od śmiechu na widok Otella, to w **wspaniałym mundurze nowoczesnego admirała,**

to w smokingu, to wreszcie w szlafroku, Jaga z monokiem w oku, a Desdemona w krótkiej sukience, cielistych pończoszczkach i z

obciętemi modnie włosami. W grę wchodzi także telefon, a podczas przyjęcia w domu gubernatora widniał bufet z cocktailami i wodą sodową oraz tańczono onestep.

Pod jednym wszakże względem publiczność kopenhaską spotkał zawód: Darremnie czekała na charlestona.

więc jeszcze jeden mędrzec? No, dobrze, Przybliży się... Może ty będziesz wiedział, na czym polega szczęście?

Mędrzec ów — a był to prawdziwy mędrzec — odparł: — Szczęście tkwi w rozkoszy myśli ludzkiej.

Brwi u króla poruszyły się szybko. Rozkazał wtńczyć go do podziemnej ciemnicy, gdzie panował mrok wieczny i gdzie ani jeden odgłos z zewnątrz nie dołatywał. A kiedy po roku przyprowadzono do króla więźnia, który oślepił, ogłuchł i ledwie się trzymał na nogach, na pytanie króla: — „Co? Czy i teraz jesteś szczęśliwy?” — ów mędrzec odparł spokojnie:

— Tak, jestem szczęśliwy. Siedząc w więzieniu, byłem i królem i bogaczem i zakochanym i sytym i głodnym — wszystko to dawała mi moja myśl.

— A cóż jest myśl? — zawołał król wzburzony. — Wiedz, że za kilka chwil każę cię powiesić i splunę w twą twarz przekłętą. Czy ocaleje wtedy twa myśl? I gdzie będą wtedy te myśli, które dziś rodzi twa głowa?

A mędrzec odparł spokojnie, gdyż był to prawdziwy mędrzec:

— O, głupcze! Myśl jest nieśmiertelna!

Zagalopował się.



Pijak: — Ludzie, pomóżcie biednemu człowiekowi! od trzech dni nie miałem w ustach kieliszka.

Pobieżnie patrzeć? Co to znaczy? Biegać wzrokiem zaledwie po przedmiotach? Otóż tutaj

tkwi zasadniczy błąd:

oko powinno spoczywać spokojnie na przedmiotach, a nie po nich gonić. Nie wolno oku patrzeć mechanicznie!

Mózg musi współpatrzeć i współpracować. Kto z nas wie na przykład, jak wygląda wzór na obiciu ściennem w naszym pokoju? Kto zna szczegóły architektoniczne dworca kolejowego, z którego tyle razy w podróż się wybiera? A choćby nawet do kładny kształt trzonka widelca, którego co dziennie przy posiłku używa?

Inny przykład: Dwóch przyjaciół wybrało się na spacer w jasnych południowych godzinach. Jak zwykle młodzi ludzie strzelają oczami na wszystkie strony, a szczególnie gonią wzrokiem pięć nadobną.

— Widziałeś? — pyta jeden, oglądając się — te cudownie błękitne oczy?

— Błękitne? Co znowu? Czarne! — po prawia go drugi.

— Wszakże to brunetka, a brunetki mają zawsze ciemne oczy.

— Tyś tylko przelotnie spojrział — zaprzeczył pierwszy — podczas kiedy mnie jej oczy uderzyły. Zresztą ty nie umiesz patrzeć — dodał gniewnie. Tego było zawie

szczy bryłę złota, ważącą tyleż, co jego głowa i wrzucił tego mędrzaka w fale morskie!

Poczem zniecierpliwiony zawołał: — Czwartyl...

A wtedy przypelzał na brzuchu człowiek w lachmanach z obłądnymi oczyma i zamruczał:

— O, wszechpotężny! Mnie nie wiele trzeba do szczęścia! Jestem głodny! Daj mi się najęść, a będę szczęśliwy i będę sławił twe imię po całym świecie!

— Nakarmcie go — rzekł król z obrzydzeniem. — A gdy umrze z przejedzenia się, przyjdźcie powiedzieć mi o tem.

I przyszli jeszcze dwaj. Jeden — mo caryn atlety, o ciele różowem i niskiem czole. Ten rzekł z westchnieniem: — Szczęście w twórczości.

Drugi zaś, był to błądy, szczupły poeta, z czerwonemi wypiekami na twarzy. Rzekł:

— Szczęście — to zdrowie! Uśmiechnął się sławny król smętnie i odezwał się:

— Gdyby to od mej woli zależała przemiana waszych losów, to ty poeto, już po miesiącu błagałbyś bogów o natchnienie, zaś ty o synu Herkulesa, biegałbyś do eskulapów po pigułki. Odejdźcie obaj w spokoju! Jest tam kto jeszcze?

— Śmiertelny! — rzekł dumnie siód-

my, przystrojony w kwiaty narcyzu. — Szczęście — w niebycie!

— Uciąć mu głowę! — rzekł posepnie władca.

— O królu, królu! Ulituj się... — jęknął skazaniec blebszy niżli najblebszy listek narcyzu... — Ja nie to chciałem powiedzieć...

Ale władca skinął ręką rozkazująco, ziewnął i rzekł spokojnie: — Weźcie go... Uciąć mu głowę! Słowo królewskie jest twarde, jak agat.

Przyszli jeszcze inni. Jeden z nich rzekł tylko dwa słowa:

— Miłość kobiety!

— Dobrze — zgodził się król — dajcie mu tysiąc najpiękniejszych niewiast i dzie wic tej ziemi. Ale dajcie mu jednocześnie czarę z trucizną. A kiedy nadejdzie chwila — powiedźcie mi, abym poszedł po patrzeć na jego trupa!

A inny rzekł: — Szczęście polega na tem, aby każde moje pragnienie spełnione zostało natychmiast.

— A czegoż ty teraz pragniesz? — zapytał chytrze król.

— Ja?...

— Tak, ty.

— Królu... pytanie przyszło zbyt dla mnie niespodziewanie.

— Zakopcie go żywego do ziemi... Ach

A. KUPRIN.

Prawdziwy mędrzec.

Pewien sławny król rozkazał przyprowadzić do siebie poetów i mędrców swego kraju. A gdy przyszli, zapytał ich:

— Na czym polega szczęście?

— Na tem, — odparł czempredziej pierwszy z nich — aby zawsze widzieć blask twego boskiego oblicza i wiecznie czuć...

— Wyrwać mu oczy — rzekł król obojętnie. — Następny!...

— Szczęście — to władza. Tyś, o królu, szczęśliwy! — zawołał drugi.

Ale król odparł z gorzkim uśmiechem:

— A jednakże... cierpię na hemoroidy i nie mogę się z niemi uporać. Wyrwać noz drza tej kanalii! Następny!...

— Być bogatym! — rzekł jakając się następny...

Ale król odparł:

— Jestem bogaty, a jednak pragnę szczęścia. Czy starczy ci bryła złota, ważąca tyleż, co twa głowa?

— O, królu!...

— Otrzymasz ją. Przywiążcie mu do

Publiczność wiedeńska po ogłoszeniu wyroku zgotowała inżynierowi-kalece gorącą owację.

Psychiatrzy w obronie Marka.

Jak już donosiliśmy, przez dwa tygodnie toczył się w Wiedniu sensacyjny proces, który trzymał w napięciu nie tylko stolicę naddunajską, ale — można powiedzieć —

cały świat.

Tuziny korespondentów zagranicznych czekały wyroku pisząc z procesu kilometrowe sprawozdania.

Chodziło o rzecz niebywałą. Inż. Marek, młody 21-letni niedyplomowany inżynier, człowiek o żelaznej woli, wynalazca może nawet genialny, żonaty z kobietą starszą od siebie, ubezpieczył się na 400 tysięcy dolarów na wypadek śmierci i 200 tysięcy dolarów na wypadek utraty nogi lub ręki

i w dzień później — utracił nogę wśród okoliczności tajemniczych i właściwie do tej chwili niewyjaśnionych, mimo, że zapadł wyrok uniewinniający. Inżyniera znaleziono z uciętą nogą w jego willi w Moedling bez przytomności. Obok leżał zbroczony krwią topór.

Inżynier pracował nad manekinem ruchomym, w toku pracy wypadł mu topór z ręki i uderzył z taką siłą w udo powyżej kolana, że nogę musiano natychmiast amputować.

Rozumie się, że towarzystwo ubezpieczeniowe, zagrożone stratą 200.000 dolarów, czyli 1.800.000 zł.

wniosło skargę o oszustwo.

Uruchomiono cały aparat przeciwko niefortunному Markowi. Obrzucono błotem jego żonę, o której opowiadano najpotworniejsze rzeczy.

Po stronie towarzystwa stanęła również — „chluba medycyny wiedeńskiej”, sławny profesor chirurgji, który bez namysłu zdecydował, że nogę ucięto kilku uderzeniami siekiery.

Leżąc z drugiej strony w obronie Marka stanęli psychiatrzy. Rzecz to prawie, że niebywała, by orzeczenie psychiatry brzmiało tak korzystnie dla oskarżonego, jak w tym wypadku. Orzeczenie mówi o żelaznej pilności, o niezłomnej woli i zdecydowanym dążeniu

do wysokich celów Marka.

O tem, że obdarzony jest wybitną inteligencją i niezwykłą siłą woli, niezwykłą siłą sugestywną. Inni znawcy mówili, jak już zaznaczono wyżej, o jego genialności w pomysłach o doskonałym planie elektryfikacji Burgenlandu, o którym z wielkim respektem mówił rzeczoznawca — rektor Politechniki wiedeńskiej, jakkolwiek przecież Marek politechniki nie ukończył

jest ostatecznie samoukiem.

Publiczność wiedeńska po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego zgotowała Markowi w sali sądowej tak gorącą owację, że aż przewodn. musiał zagrozić opróżnieniem sali...

Miłosny list w szkolnym zeszytce.

Zakochany młokos.

W jednym z miast guberni tatarskiej rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padła nauczycielka matematyki pani Antonowowa.

Uczeń klasy 7-jej, Iwan Aleksiejewicz Skwarcow, zapłonął gorącą miłością do matematyczki i wyznał jej to

w bardzo obszernym liście

włożonym do wypracowania, które miała nauczycielka poprawić w domu.

Pani Antonowowa przeczytawszy pismo, zrobiła uczniowi uwagę na niestosowność jego postępowania, bowiem jest już mężatką i matka dwojga dzieci.

Oszalały młokos wy dobył z kieszeni rewolwer. Huknął strzał i Antonowowa zwała się bez życia na ziemi.

Następnym strzałem zabójca przeszył sobie skroń.

Czy Marek otrzyma odszkodowanie? Tem pytaniem żyje Wiedeń i interesować się niem prawdopodobnie będzie jeszcze długo — lecz to już sprawa przyszłości, o której kiedy indziej doniesiemy.



Inżynier Marek z żoną.

Kino istniało już przed 5-ma tysiącami lat.

Marjonetki i przezrocyste błony.

Kiedy na ostatniej sesji genewskiej pa- dały słowa o „błogosławieństwach cywilizacji europejskiej”, delegat chiński uśmiechał się pogardliwie, oświadczając stale, że w Chinach już przed tysiącami lat istniała

kultura wyższa od europejskiej...

I człowiek ten nie myśli się zbyt, gdyż nawet ostatnie wynalazki naszej cywilizacji istniały już przynajmniej w początkach w Chinach. W tych dniach odbyła się w Anglii wystawa, mająca unaocznić rozwój kina.

Publiczność mogła się dowiedzieć na wy-

stawie, że pierwsze ruchome obrazki istniały w Chinach już przed

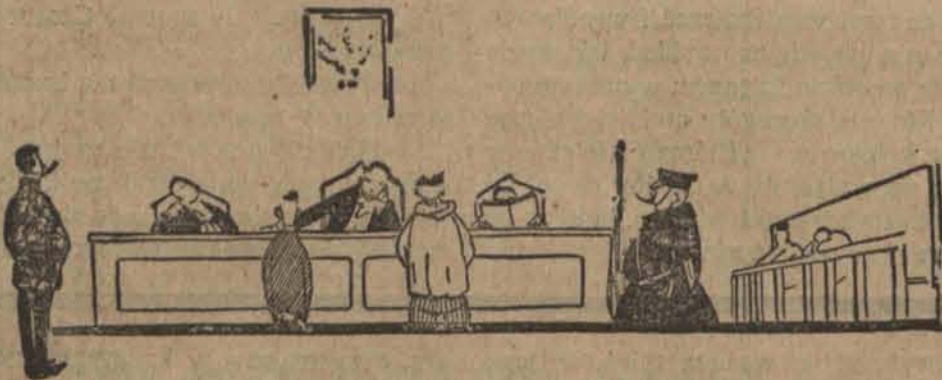
5 tysiącami lat!

Naukowe muzeum w South Kensington posiada 17 marjonek woskowych, które można było poruszać tak, że rzucały swe cienie na przezrocyste błony. Te przezrocyste błony z poruszającymi się na nich ruchomymi cieniami marjonek stanowiły

pierwszy ekran,

znany z historii. A więc już przed 5 tysiącami lat odczuwali Chińczycy tęsknotę za — kinem.

Krateczki sądowe.



Język obrażonej pani.

Kara za obrazę.

Tyle już lat mamy swoją własną policję, a jednak obywatele nasi nie nauczyli się jeszcze należytego dla niej respektu. Ano polski policjant to nie jest to, co carski stupajka albo niemiecki szucman, swój a więc nie ma co go się bać i szanować! To też bardzo często są w sądzie sprawy o opór władzy albo też o obrazę godności urzędnika państwowego.

Zwłaszcza ostatnio zdarzają się takie fakty dość często w związku z przepisami o ruchu kołowym i pieszym. Na każdym prawie kroku muszą policjanci zwracać uwagę przechodniom na niewłaściwe przechodzenie przez ulicę. Nie każdy jeszcze jest z tem oswojony. A zwłaszcza nasze kobietki. Przejdzie taka dama nieprzepisowo, a już granatowy pan przystępuje do spisywania protokołu. A jejność

na niego z góry. Ze ona tego owego o niczem podobnem nie miała pojęcia i ani myśli płacić. I jeszcze to wszystko powiedza w takiej formie, że już jest gotowa sprawa o obrazę urzędnika państwowego w czasie pełnienia przezeń obowiązków służbowych.

WOJOWNICZA DAMA.

Taka pani Kozłowska Antonina naprzykład idzie ulicą, przechodzi krzywo przez jezdnię. Zwraca jej policjant uwagę. A ona, jak nie krzyknie: a ty taki owaki, jak śmiesz porządnią niewiastę zaczepiać.

Za to w dniu onegdajszym stanęła przed sądem pokoju I-go okręgu i została skazana na 10 dni bezwzględnej aresztu.

Sa—wicz.

Arystokraci nie chcieli widelca ani serwet.

Zatłuszczone od jedzenia palce obcierano połami surdutów.

SERWETKA.

Nie przypuszcza staranna pani domu, rzucając ostatnie spojrzenie znawcy na stół, i aktryty cienkimi serwetkami, w które którego wkrótce zgrupują się jej biesiadnicy, że zwyczaj używania serwet jest niedawny, chociaż podobno znany był w starożytności.

Ojcowie nasi lubowali się w przepychu, lekceważąc komfort, a co najgorsza, czystość.

Serwetka, będąca początkowo tylko przywilejem dzieciństwa, przy stole dorosłych pojawia się dopiero we Francji za panowania Karola VII.

Przedtem obcierano palce o obrus, albo poprostu o poję szytego złotem surduta. Serwetkę początkowo umieszczano na ramieniu, potem przetrzucano przez lewą rękę, w końcu

wiązano pod szyją.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wielką ukrochmaloną kryzę, która szyć otaczała, zrozumieemy, że była to operacja nieładna, dzięki której powstało przysłowie, charakteryzujące trudności życiowe:

„koniec z końcem związać”.

Za Ludwika XIII serwetka zyskuje o-

gólnie obywatelstwo w domach mieszczanskich, wskutek czego przesadza się w jej składaniu, nadając jej różne malownicze kształty. W pierwszych latach panowania Ludwika XVI dziełko, pod tytułem:

„27 sposobów składania serwet”, jest rozrywane.

WIDELEC.

Jako fakt znamieny, przytaczają, że Karol V-ty, który posiadał 150 misek i kubków złotych, więcej jak sto tuzinów półmiseków srebrnych, miał tylko pół tuzina widelców. Jest to jeden jeszcze dowód, że przodkowie nasi, kochając się zbytkach,

gardzili wytwornością.

Rujnowano się na wspaniałe złote i srebrne zastawy, jedna uczta składała się z trzydziestu, co najmniej, wyrafinowanych dań, które ze wstydem przyznać trzeba księżęta i księżniczki — jadali pałcami. Zwyczaj używania widelca nazywano w rafinowanym sybarytyzmem, a przywiązane do tradycji wysoko postawione osoby, surowych zasad,

z oburzeniem potępiały te inowacje.

Nawet Król Słońca Ludwik XIV rzadko posługiwał się widelcem; St. Simon, w swoich ciekawych pamiętnikach opowiada, że często przy stole król

oddawał się nieprzyzwoitym żartom, które dziś nawet niewybredny człowiek uważałby, co najmniej za niewłaściwe. Ulubienica jego, pani de Montespan, przed strzegą gości w jedzeniu, król wyśmiewał ją i kazał wkładać włosy w masło i torty.

Widelec rozpowszechnił się w końcu XVIII stulecia.

Tajemniczy żeglarz.

Samotne czółno.

Przed kilku dniami w nocy spostrzeżono żołnierze granicznymi koło Tighiny na granicy rosyjsko-rumuńskiej czółno, które powoli zbliżało się przez Dniestr

do rumuńskiego brzegu. Gdy czółno to przepłynęło już połowę rzeki i znajdowało się blisko rumuńskiej strony, żołnierze zawezwali jadącego nim mężczyznę do postoju. Tajemniczy podróżny nie odpowiadał, zbliżając się dalej ku brzegu, na co

żołnierze rozpoczęli ogień.

Gdy łódka dobiła do brzegu, wyciągnięto ją na brzeg i spostrzeżono w niej niezwykłego żuż jej kierownika. Znalaziono przy nim rewolwer z 11 nabojami i potwierdzono nie na oddanie wielkiej sumy pieniężnej. Za strzelony był najprawdopodobniej

agentem bolszewickim.

który dla tajnych komunistycznych związków w Bessarabji przewoził pieniądze.

Zadżumiony parowiec krąży po oceanie.

Podróżni stopniowo wymierają

Na statku pocztowym, kursującym między Indiami a Południową Ameryką

wybuchła dżuma.

W drodze zmarło trzech podróżnych, a dwie osoby z załogi zachorowały wśród podejrzanych objawów.

Kapitan okrętu powiadomił telegrafem bez drutu najbliższy port o zaradzie i zażądał przystania łodzi.

Jakoż w kilka godzin potem zawił się hydroplan i opuścił na wodę beczułkę, w której znajdowały się środki lecznicze.

Równocześnie nadszedł rozkaz od władz portowych.

wzbraniający okrętowi przybijania do lądu.

Zadżumiony okręt krąży więc po oceanie, a straszliwa zaraza szerzy śmierć wśród podróżnych i załogi.

Zmarłych na tę straszna chorobę spalają w piecach okrętowych, aby nie zarażać wody zarazkami dżumy.

Dzień w Łodzi.



Nawrócony grzesznik. Głód kazał mu wypić truciznę.

Bernard Kropikowski, zawodowy złodziej postanowił wrócić na drogi uczciwego żywota. Koledzy tłumaczyli mu jak mogli bezsensowność tego zamiaru, Kropikowski stał jednak twardo przy swem postanowieniu. Już w pierwszych tygodniach Bernardowi dokuczala bieda bowiem nie mógł nic zarobić. Gdziekolwiek zjawiał się z prośbą o posadę, spotykał się z odmową. Głód skrecał mu kiszki, lecz Bernard czło wiek o silnej woli szukał dalej pracy. Ostatnio Bernard od dwóch dni nic nie jadł. Szatan zaczął znowu kusić do kradzieży. Z walki tej wyszedł atoli zwycięsko. W dniu wczorajszym opadający ze zmęczenia Bernard kupił za użebrane pieniądze ja kiejs trucizny i wypił ją w bramie domu przy ulicy Kopernika 90. Nawróconego złodzieja odwieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„HAROLD MA PECHA”
(Kochana Teściowa)

Nadwyznaczony świetlany program humoru i śmiechu. **HAROLD LLOYD** w ostatniej jedynej kreacji i przepięknej, tryskającej humorem 8-mio aktowej komedji.

Nad program: **Wspaniała farsa w 2-ach aktach.**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Niewolnik jej serca.

Flirt wyrafinowanej kobiety z lekkomyślnym młodzieńcem.

Herman Kranc, wychowywał się u swego dziadka, zamożnego włościanina z pod Zduńskiej Woli. W cichej wiosce upływały Hermanowi dziecięce lata. Po całych dniach biegał po łąkach i figlował z pastuchami lub też wymykał się w pole i patrzył na orkę. Starzy Krancowie wnuczka kochali jak swego własnego syna. Chłopiec rósł jak na drożdżach. Dziadek widząc to nie pozwolił mu już biegać i kazał mu pracować. Herman zabrał się chętnie do pracy, lecz już po pewnym czasie zniechęcił go do tego stopnia, że chcąc się odpowiednio wytłumaczyć zaczął udawać chorego.

Dziadek uwierzył i pozwolił mu wypoczywać. Czas ten Herman spędzał na lulanekach w sąsiedniej osadzie, gdzie w knajpie pił przy buficie z wyfiokowaną panną. Berta Jarenc lubiła flirt z wnukiem bogatych osadników, tem bardziej, że chłopak 18-letni tegie miał bary. Wyrafinowana panna postanowiła go zdobyć dla siebie.

Zabrała się do tego sprytnie i już po paru tygodniach młody Kranc został niewolnikiem jej serca. Zakochany po uszy w przewrotniej i o połowę starszej od siebie kobiecie, Henryk stracił głowę. Miłość pochłaniała masę pieniędzy, lecz Herman przywykł do wydatków i jeśli zabrakło mu gotówki, czerpał ją za pomocą kradzieży. Zwykle w porze kiedy oboje starzy wychodzili na rynek, lub do kościoła, wówczas sprowadzał do domu handlarza, któremu sprzedawał za bezcen kilka worków zboża albo ciele. Po przyjeździe dziadka,

gdy ten zauważył braki wnuk potrafił go przekonać jakąś bajeczką o wizycie złodziei.

Starzy poznali się wreszcie na tych kłamstwach. Herman przyrzekł poprawę lecz wkrótce słowo złamał i zaczął brnąć dalej w występku. Tymczasem 30-letnia rozwódka Jarencowa, znana policji ze swego rozwiązłego życia, czuła się doskonale. Młody przyjaciel dostarczał jej pieniędzy na każde skinienie. Razu pewnego postanowił

wspólnie z Jarencową okraść rodziców i uciec. Herman przystąpił do dzieła. W chwili kiedy wyciągał pieniądze ze skrytki został jednak pochwycony przez dziadka. Wówczas zbrodnicy wnuk, dziadka uderzył w głowę szczapą drzewa, a kiedy ten zemdlony upadł na ziemię dokończył kradzież i zbiegł. Lecz nie sądzono mu było szczęście u boku tej, która kochał.

W pociągu zdarzającym do Łodzi podczas drzemki Hermana okradła Jarencowa z całej gotówki około 2.000 złotych i przepadła bez śladu. Młody wykojejeniec, zrozpaczony ucieczką kochanki po przybyciu do Łodzi

otrul się na ulicy sublimatem. Desperata, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Celny pocisk pijanej kobiety. Drwiny z przechodniów.

Miejscem codziennego spaceru Anny Myszynskiej była ulica Andrzeja. Tu Anna spotykała się z przyjaciółkami, tu również wabiła ku sobie podczernionymi oczami amatorów wszelkich rozrywek. Co chwile wchodziła do bram domów i dla dodania sobie animuszu pociągała z buteleczki, ukrytej pod chustką. W dniu wczorajszym Myszynska zniechęcona wynikami długiego spaceru wypijała w bramie moc alkoholu. Po wyjściu na ulicę pijana kobieta poczęła

ła drwić z przechodniów idących nawet w towarzystwie pań. Zachowanie Myszynskiej nie uszło uwagi policjanta, który usiłował pijaną dziewczynę nakłonić do powrotu do domu.

W odpowiedzi na to Anna uderzyła posterunkowego butelką w głowę. Awanturująca się Myszynska z pomocą dozorczy odprowadzono do komisariatu, skąd z odpowiednim protokołem przesłano ją do dyspozycji władz sądowych.

Imponująca paczka banknotów. Stach spędzi święta za kratkami.

Stach Pokierski bez stałego miejsca zamieszkania i określonego zawodu żył dobrze i cieszył się jak najlepszym zdrowiem.

Źródłem, z którego 17-letni Pokierski czerpał dochody na utrzymanie, były drobne oszustwa i kradzieże popełniane na rynkach.

Tam, gdzie panował ruch i zgiełk Stanisław operował nader umiejętnie. Szczególniej lubił okradać ludzi na Wodnym Rynku.

W dniu wczorajszym około południa, Stanisław po parugodzinnej pobycie na rynku zdobył

kilka portmonetek damskich. Zachwycony powodzeniem czuł coraz większą ochotę do „roboty”.

W pewnej chwili zauważył jak handlarz chował pieniądze do kieszeni; zaczął go tedy obserwować i wykorzystawszy chwilę wsunął mu swą rękę do palta z zamiarem zawładnięcia imponującą paczką banknotów. Handlarz zmiarkował się jednak szybko i

złodzieja złapał. Zawezwany policjant odprowadził Stanisława Pokierskiego do aresztu.

Gdzie winowajca?

Poszukiwanie zakończone pomyślnym rezultatem.

Na podstawie listu gończego z Włocławka Chalma Pinkusa, zawodowego złodzieja zaczęły poszukiwać łódzkie władze bezpieczeństwa publicznego. Pinkus od paru dni bawił w Łodzi na występach gościnnych. Czując jednak niebezpieczeństwo zagrażające jego wolności zachowywał wielką ostrożność. I gdyby nie przypadek Chalm byłby dalej cieszył się swobodą. Wczorajszej nocy w okolicy Bałut popełniono kradzież mieszkaniową. Zawiadomiona o tem policja po przepro-

wadzonem dochodzeniu zabrała się do przeszukania sąsiednich domów. Między innymi rewizji dokonano w domu przy ulicy Reitera 30, gdzie w ubikacji Pinkusa znaleziono pogrążonego w śnie. Szarpnięty za ramię skoczył na równe nogi i oprzytomniawszy

rzucił się do ucieczki. Schwytno go jednako i odprowadzono do komisariatu, gdzie po sprawdzeniu dowodów osadzono go w areszcie, skąd w dniach najbliższych zostanie odesłany pod eskortą do dyspozycji władz sądowych we Włocławku.

Niesamowity zakład.

Bowieś z życia amerykańskiego.

Barnes był strapiiony i żałował, że nie odpowiedział mniej otwarcie, aby jeszcze raz usłyszeć ten głos; odezwanie się obcego zaskoczyło go jednak tak bardzo, że na chwilę opuściła go zwyczajna przytomność umysłu. Zdawało się, że znalazł ten głos, nie mógł sobie tylko przypomnieć, gdzie go słyszał; nagle głowę przeszła mu nowa myśl; „Jeżeliby Mitchell nie leżał chory w Filadelfji, przysiągłbym, że to on”. Pod wpływem tej myśli, udał się za maską do przedpokoj, ale gdy się tam znalazł, ujrzał przed sobą przynajmniej tużin jednakowo ubranych masek. Pomimo najusilniejszych starań nie mógł odgadnąć, która maska go przed chwilą zagadnęła; postanowił spróbować szczęścia i zwrócił się do pierwszej z brzegu maski, ubranej w strój rozbójnika. — „Sezam?” — szepnął. — A to co? — odparł nieznamy głos. — Pan nie zna naszego hasła? — zadytał detektyw! — Hasła? Co pan za głupstwa wygaduje? Czyż jesteśmy prawdziwymi rozbójnikami? — odrzekł z wesołym śmiechem zagadnięty i odszedł od Barnesa. Detektyw zrozumiał, że nie może tu niczego dokonać i wrócił na salę balową, gdzie szybko odnalazł Ali Babe, ale tym razem bez Szecherezady. O godzinie jedenastej rozległ się głośny odgłos bębna, na znak, że przedstawienie się rozpoczyna. Szecherezada i

sułtan usiedli razem na dywanie, reszta zaś osób zebrała się w grocie Aladyna, która teraz była zakryta specjalną kurtyną. Przedstawienie polegało na tem, że Szecherezada opowiadała bajki z „Tysiąca i jednej nocy”, które były ilustrowane żywymi obrazami. Jako scena służyła tylna część grotu Aladyna, gdzie znajdowało się specjalne podium obramowane przepiękną draperją z niebieskiego adamaszku. Gdy Szecherezada zajęła wraz z sułtanem miejsce, pogaszono światła na sali; mimo to panował jednak tylko jasny półmrok, albowiem sale oświetlał cześciowo odbłask światła z grotu Aladyna, w której podniesiono kurtynę. Barnes wniecał się w tłum aktorów i z boku przyglądał się zarówno grającym na podium, jak i temu, co się działo na pustej nieomal sali. Szecherezada siedziała na poduszkach u nóg sułtana; na oboje padało z grotu światło, w którego promieniach błyszczał cudowny rubin, wetknięty we wschodni ubiór głowy; Barnes poznał natychmiast klejnot, który mu swego czasu pokazywał Mitchell. Po skończeniu każdej bajki, osoby, które tworzyły żywy obraz, istrujący dane opowiadanie, wychodziły w uroczystym pochodzie z grotu i oddawały hołd sułtanowi i jego towarzyszcze, głęboko się kłaniając i wyciągając ku nim ręce wschodnim obyczajem. Następnie pozostawali już jako widzowie na sali, która w ten sposób powoli się znowu napelniała. Na zakończenie Szecherezada opowiedziała bajkę o Ali - Babie i czterdziestu rozbójnikach. W odpowiedzi żywym obrazie wzięli udział mężczyźni, przebra-

ni w stroje zbrojów, którzy mogli zająć miejsce, jakie chcieli. Barnesowi udało się stanąć całkiem w pobliżu Ali-Baby. Gdy po żywym obrazie miał ruszyć uroczysty pochód, aby sułtanowi złożyć hołd, Barnes starał się zająć miejsce tuż za Ali-Babą. Ogarnęło go jednak niezmiernie zdziwienie, gdy spostrzegł, że jeszcze dwóch zbrojów chciało zająć to samo miejsce. Powstało wskutek tego małe zamieszanie, które skończyło się tem, że Barnes znalazł się w pośrodku między dwoma konkurentami tuż za Ali Babą. Ażeby pojąć to, co nastąpiło, należy przypomnieć, gdzie się znajdowały wszystkie działające osoby. Jak już powiedziano, światło na sali było zgazowane, ale odbłask z grotu był taki, iż w półmroku można było odróżnić mężczyzn od kobiet. Sułtan Szecherezada siedzieli w pobliżu grotu i spoglądali na jaskrawo oświetlone żywe obrazy; dlatego też nie widzieli, gdy się odwracali ku ciemnej sali. Ali Baba ruszył na czele czterdziestu zbrojów ku dywanowi. Zbliżywszy się do „władców”, sklonił się głęboko i odszedł w ciemną połowę. Za nim podszedł pierwszy z czterdziestu zbrojów, za którym postępował Barnes i również złożył głęboki ukłon. W tej chwili na sali rozległy się odgłosy jakiejś żywej sprzeczki, co na chwilę odwróciło uwagę obecnych od składających hołd. Nawet Barnes się odwrócił, chcąc stwierdzić przyczynę niepokoju. Gdy znowu spojrzął na swego poprzednika w pochodzie, ujrzał następujący obrazek: Rozbójnik kłaniając się, wyciągnął przed siebie ręce w ten sposób, że jedna znalazła się nad głową panny Ramsen,

która, prawdopodobnie oślepiąca światłem sceny, spuściła oczy wdół. Barnes wdział, jak rozbójnik spokojnie i zdecydowanie chwycił szpilke z rubinem i wyciągnął ją z zawoju. W tej chwili zegar zaczął wybijać dwunastą godzinę; przez głowę Barnesa przemknęła myśl, że właśnie w uderzeniu północy kończył się termin, w jakim Mitchell stosownie do za kładu miał popełnić przestępstwo. Teraz przypominał sobie, że maska, z którą rozmawiał, miała głos Mitchella. Przypuszczał więc, że detektyw umyślnie udal choro, aby sobie stworzyć „alibi” w razie potrzeby. Nie wątpił już w to, że Mitchell wymknął się pilnującym go wywiadowcom, powrócił do Nowego Jorku, przebrał się w jeden z zamówionych przedtem kostiumów i dokonał przestępstwa w ostatniej minucie umówionego w zakładzie terminu. Było to przestępstwo, które narobiło dużo hałasu, a za które nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności, nawet, gdyby został schwytny, albowiem jego narzeczona stwierdziłaby naturalnie, że działała z nim w znowie. Może też i tak było rzeczywiście, albowiem nie poruszyła się wcale, gdy jej wyjmowano rubin z zawoju na głowę. Te myśli przemknęły przez głowę Barnesa w krótki ulamku sekundy; gdy złodziej schował drogocenny kamień i wyprostował się, aby odejść w ciemną część sali, Barnes chciał rzucić się na niego i zatrzymać go, ale ku swemu zdumieniu poczuł, że stojący za nim rozbójnik trzymał go krzepko za poły. Spróbował się wyrwać, ale nie mógł tego uczynić. Tymczasem złodziej znikł w tłumie.

(D. c. n.)

Gdy lokator prosi o remont mieszkania...

Skąd się bierze nieczułość wielu właścicieli domów?...

Bywają sposoby na eksmisję...

Wiadomą rzeczą jest w Łodzi, że — przed przysłówiowy wielbłąd przejdzie przez uszko od igły, nim właściciel domu przychyli się do próśb i nalegań swego lokatora i zdobędzie się na poczynienie remontu nawet najbardziej zaniedbanego mieszkania.

Lokator może, z racji zaciekającego dachu, sypiać pod parasolem, przyklejać papierowe paski do pekających ścian, dusić się w kuchni z powodu wadliwego paleniska, wreszcie — nie móc korzystać z pewnej ubikacji, ponieważ woda „nie schodzi” — wszystko to obija się głucho o uszy wielu łódzkich kamieniczników, nie wyracając ich w najmniejszym bodaj stopniu z równowagi ducha...

TEORETYCZNA RADA.

Wprawdzie istnieje na tę indyferencję kamienicznika pewna rada, ale — lokatorzy stosują ją więcej w... teorii niż w praktyce. Skarga do odpowiednich władz jest tem teoretycznym wyjściem, do którego jednak lokator niechętnie się ucieka, bowiem równa się ono otwartemu wypowiedzeniu wojny właścicielowi domu, a na to nie każdy — we własnym interesie — chętnie się decyduje...

Najpospolitszym w takich razach argumentem lokatora wobec kamienicznika jest, że zaniedbywanie domu dzieje się ze szkoda dla jego właściciela, bodaj większą niż dla lokatora, bowiem nieruchomości zamieniając się stopniowo w rudere — traci na wartości. Argument ten jest przecież, zdawałoby się niepozabawiony słuszną racją i logiczną podstawą, a jednak — jak mało przemawia on do „serca i uczuć” większości wśród kamieniczników...

POZORNY PARADOKS.

Dziwny ten brak czułości wobec własnego stanu posiadania można w wielu wypadkach wytłumaczyć chyba tylko — chęcią pozbycia się lokatora. Dzięki prawu o ochronie lokatorów eksmisja jest trudna do uzyskania, a przecież — jest ona jednak celem marzeń wielu kamieniczników, bowiem na zmianie lokatora właściciel domu zawsze zarabia sporo — wbrew wszelkim kategorycznym zakazom pobierania t. zw. odstępnego.

„CZYSTY ZARÓBEK”.

Zakaz zakazem, a jednak — nie można w Łodzi otrzymać bodaj najlichszego dwu pokojowego mieszkania, jeśli nie ma się zamiaru i możliwości zapłacić za nie kilkaset dolarów. Prawda, że lwia część odstępnego przypada w udziale opuszczającemu mieszkanie staremu lokatorowi (który jednak, nie chcąc mieszkać „na ulicy”, musi ta lwia część z grubym naddatkiem opłacić inny lokal) spora cząstka jednak zostaje w kieszeni właściciela domu, stanowiąc dla niego „czysty zarobek”...

WARTOŚCIOWE RUDERY...

Ze zaniedbywaniem remontu może być połączone z korzyścią dla właściciela domu, jest rzeczą wiadomą już dobrze również w innych miastach. We Lwowie np. można obserwować w ostatnich czasach paradoksalne zjawisko, polegające na tem, że stare, od wielu lat nieremontowane kamienice o popękanych murach i przeciekających sufitach są bardziej poszukiwane i znajdują przedziej nabywców, niż domy dobrze zakonserwowane i niegrożące zawaleniem. Kamienica w dobrym stanie, na domiar złego zamieszkała przez lokatorów, którzy nie awanturują się, punktualnie płacąc czynsz i nie dają powodu do procesowania się, nie jest dziś objektem, znajdującym łatwo reflektantów...

DOLAROWA WALORYZACJA MIESZKAŃ.

Przyczyny tego zjawiska są jasne: dobra cena płaci się nietylko za rudere, ile za dobry pretekst do wyeksmitowania lokatorów. W drodze sądowej nie można nic wskórać, ustawie o ochronie lokatorów można figla spłatać tylko... via władze ad ministracyjne. Argumentacja, że kamienica „wali się”, poparta dobrym dowodem w postaci oględzin na miejscu, trafia do przekonania władz budowlanych, które, wynagradzając „lojalną” troskę właścicie-

la o życie lokatorów — polecają przeprowadzenie remontu kapitalnego. Lokatorzy otrzymują nakazy opróżnienia lokalu i z mniejszą lub większą pompą wylatują...

Cel jest osiągnięty. Czy kamienica przez stałe następne być „obalista”, czy też cały „gruntowny remont” ogranicza się do kilku pociągnięć pedzlem, to jest często tajemnicą pomiędzy właścicielem domu a przedsiębiorcą budowlanym. Grunt w tem że przepis ustawy o ochronie lokatorów przestają krepować właściciela i że można przeprowadzić dolarowa waloryzacja mieszkań...

Takie stosunek patują już w innych miastach. Rychło patrzeć, a rozpanoszą się one i w Łodzi, dziwić się należy jedynie, że już dotychczas nie rozgrasowały się na szerszą skalę... Wiadomo przecież, że wszelkie spekulacje znajdują w Łodzi chętnych naśladowców, ba — nawet inicjatorów.

CZY Z KAMIENICAMI JEST JAK Z... MIESEM?

Jeżeli nowy „sposób” na eksmisję nie ma w Łodzi jeszcze licznych „wyznawców”, to tembardziej można być przekonany, że rychło znajda się oni w większej ilości. A czyż z kamienicami jest istotnie tak, jak z... miesem? Czy nie nadają się one do gruntownego remontu donoty, dopóki całkiem nie skruszeją? Jeżeli na to „skruszenie” czeka jak na zbawienie nie jeden kamienicznik, to nic dziwnego, że nie wrzeszają go ani próśby, ani groźby lokatorów...

Należałoby, aby w każdym wypadku, w którym widoczna jest zła wola właściciela, spekulującego na powolne rozsypanie się kamienicy, władze budowlane stosowały bezwzględnie rygor ustawy, zmuszając właścicieli nieruchomości do remontów. Jakżeż inaczej zabezpieczymy się przed tem, aby kleska mieszkaniowa nie przybrała jeszcze większych rozmiarów? Póki czas!... (faun.)

Pech gospodyń przed świętami.



Boże wielki — kominiarz!!

Tajemnica potwornej zbrodni wyjaśniona.

Morderca przyznał się do winy.

Z Warszawy donoszą:

Do rzędu najbardziej emocjonujących procesów sądowych należy ponura sprawa Dominika Pecillo i Stefani Maciejewskiej.

oskarżonych o zabójstwo Stanisława Maciejewskiego, małżonka podsadnej.

Maciejewscy, zamożni Polacy z Ameryki, powrócili do kraju, nabyli majątek ziemski pod Mszczonowem. Przyjechali tam do siebie.

18-iego sierpnia Dominika Pecillo, który odpłacił za to wujowi uwiedzeniem jego żony.

Pewnego dnia Maciejewski zniknął. Po nieważ jednak oddawna zapowiadał, że wróci do Ameryki, przeto rozpuszczana przez pozostałą małżonkę wersja o jego wyjeździe znalazła powszechną wiarę.

Tak upłynęły trzy lata. Stosunki między kochankami zaczęły się psuć. Doprowadzona tyrania Pecillo do ostateczności Maciejewska wyrzuciła go z domu.

Wówczas Pecillo zwierzył się swej rodzinie, iż wspólnie z Maciejewską zamordował wuję i zakopał trupa w piwnicy.

Matka chłopca zaprowadziła go na posterunek policji, gdzie młodociany zbrodniarz potwierdził swe zeznania.

W toku dochodzenia w piwnicy znaleziono zakopane zwłoki.

Występnych kochanków aresztowano i po jakimś czasie stawiono przed sądem okręgowym, który skazał występnych kochanków na

12 lat ciężkiego więzienia.

Skazani odwołali się do drugiej instancji.

Sprawa ta rozpoczęła się onegdaj w sądzie apelacyjnym.

Pecillo twierdził, że o zabójstwie dowiedział się już po fakcie i winien jest jedynie zatajenia zbrodni i ukrycia trupa. Maciejewska zaś zaprzecza udziału w morderstwie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. 4. Pecillo przyznał się ostatecznie, że on osobiście dokonał tego morderstwa i zakopał trupa w piwnicy. Wobec tego Sad Apelacyjny, uniewinnił Maciejewską i zatwierdził karę poprzednią Pecillo. Maciejewska zaraz po wyroku opuściła więzienie, w którym przebywała niewinnie 13 miesięcy.

Po przesłuchaniu

złodziej wyskoczył z 2-go piętra.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj został przesłuchany przez sędziego śledczego jeden z członków uchwyconej w tych dniach

złodziejskiej bandy,

Gasiorek. Po wyjściu na korytarz Sądu Powiatowego Gasiorek nie czując jeszcze kajdan na rękach postanowił zbiec. Nie mając jednak nigdzie wolnej drogi do ucieczki, zdecydował się

zeskoczyć z II piętra.

Skutki tego były jednak fatalne. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził złamanie nogi i ciężkie wstrząśnienie. Niefortunnego uciekiniera, odwieziono do szpitala miejskiego.

Rozpacz nauczycielki.

Koła parowozu obcięły główkę dziecku.

Z Sieradza donoszą:

Spokojne życie naszego miasta zostało zakłócone tragicznym faktem, 23-letnia Kazimiera Wernerówna, rodem z Warfy, b. nauczycielka rzuciła się wraz z 2-letnim dzieckiem

pod pociąg towarowy.

Koła parowozu obcięły główkę dziecku, samej zaś W. zgruchotały rękę oraz poszarpały nogę. Przewieziona do szpitala św. Józefa denatce amputowano nogę. Przyczyną strasznego czynu był oplakany stan materialny oraz rozczarowanie życiowe

na tle erotycznym.

Biedne kurki i świnki zginęły w płomieniach.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wybuchł z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych, pożar w świniarzu majątku Karolewo, własności pułk. Józefa Szymańskiego. Mimo usilnych zabiegów kilku straży pożarnych

świniarza jak i przyległy kurnik

spłonęły doszczętnie. Zdolano jedynie uchronić resztę zabudowań. Pastwą płomieni padła pozatem wielka ilość kur oraz kilka tuczników.

Powrót do domu przy dźwiękach mandoliny

Skok z mostu do rzeki.

Z Sosnowca donoszą:

W dość oryginalny sposób postanowił zakończyć porachunki życiowe niejaki Izidor Rydzewski, zamieszkały w Sosnowcu właściciel straganu. Otóż w dniu wczorajszym Rydzewski wracał w towarzystwie żony prawdopodobnie

z jakiejś uczty.

był bowiem w niezwykle różowym humorze, czyli jak mówią popularnie, „pod gazem”. Niezbyt pewnie trzymającego się na nogach podtrzymywała pod ramię małżonka, a tymczasem Rydzewski dla uprzyjemnienia sobie drogi wygrywał skoczne melodie na trzymanej w ręce mandolinie.

Nic nie zapowiadało tragicznego zakończenia wesołej podróży, małżonkowie bowiem spokojnie dążyli w kierunku domu przy dźwiękach mandoliny.

Nagle, kiedy obydwójce znaleźli się na moście, coś się stało Rydzewskiemu, wyrwał bowiem gwałtownie rękę trzymającej go małżonce i

grzmotnawszy mandoliną o ziemię,

skoczył przez barierę do Przemyskiej. Powstał gwałt i harmider. O wypadku zawiadomiono policję i straż ogniową, która wkrótce przybyła na miejsce, lecz pomimo usilnych poszukiwań, Rydzewskiego nie odnaleziono.

Dziś rozpoczną się dalsze poszukiwania zwłok topielca.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Ostatnie 2 dni

Wtorek, dn. 12 i środa, dn. 13 b. m.

II seria ostatnia monumentalnego

filmu p. t.

„QUO VADIS”

Wszystkie miejsca po 30 gr.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Zebranie ligi I-szej.

Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Łodzi.

(C-S) W Łodzi organizacja Ligi wyka-
zała najwięcej żywotności; ukonstytu-
ował się swego czasu Zarząd główny
ŁLOPN, który przedstawia się następu-
jąco: prezes — p. Konopka, sekretarz —
p. Rabalski, skarbnik — p. Kralkowski,
ktp. Związkowy — p. Stencel oraz 2 prze-
wodniczących Ligi I i Ligi Ipp.: Lich-
mianiak i Skibicki, którzy automatycznie
pełnią obowiązki wice-prezesów głów-
nego Zarządu.

W dniu wczorajszym odbyło się pierw-
sze zebranie Ligi I, która posiada pełną
autonomię. W skład zarządu tej Ligi
wchodzi: Lichmianiak — przewodniczą-
cy, Pawlak, Francman, Szmit, Ulrych,
Szulzinger, Styczyński i Jabłoński. Na
zebraniu tem ustalono kalendarzyk roz-
grywek o mistrzostwo Łodzi Ligi I, któ-
ry przedstawia się następująco:

- 23 kwietnia (sobota) na boisku przy
Wodnej — Hakoah — ŁKS godz. 4 p. p.;
- 24 kwietnia (niedziela) boisko przy
Wodnej — GMS — ŁTSG., godz. 11 rano;
- 24 kwietnia (niedziela) w w Pabjanicach
— Turyści — PTC godz. 4 po poł.;
- 24 kwietnia (niedziela) w Zgierzu —
Sila — Sokół, godz. 4 po poł.;
- 30 kwietnia (sobota) boisko przy Wod-
nej — Hakoah — GMS, godz. 4 po poł.;
- 1 maja (niedziela) przed południem
przedmecz — Turyści — ŁKS, boisko
Wodna;
- 1 maja (niedziela) w Zgierzu ŁTSG —
Sokół, godz. 4 po poł.;

1 maja (niedziela) w Pabjanicach: Si-
ła — PTC, godz. 4 po poł.;

Gospodarzami są ci, którzy znajdują
się na I-szych miejscach.

Wesołego Alleluja!

życzy bywalcom Kina „Czary” ulubieniec narodów

T O M M I X

Król Prerji

i osobiście złoży życzenia Łodzianom i jego
wielbicielom na premierze obrazu „WALKA
O ZŁOTO” w dniu 17 kwietnia r. b. w Kinie
„CZARY” od godz. 12 w poł. do 10 wiecz. —

**Łódzki Związek Piłki Siatkowej i Koszykowej
zostanie zlikwidowany.**

(C-S) W końcu roku ubiegłego w Ło-
dzi grono miłośników gry siatkowej i ko-
szykowej stworzyło Komitet Organizacyjny
Związku Łódzkiego Piłki Siatkowej i
Koszykowej, który miał na celu zorganizo-
wanie w przyszłości Polskiego Związku
teżże nazwy, odbyło się nawet
walne zgromadzenie klubów uprawiają-
cych tę gałęź sportu, utworzono związek,
który chciano zalegalizować w Związku
Związków Sportowych, jednak na prze-
szkądzie stanął Związek Polski Gier Ru-
chowych i Palanta, którego siedziba znaj-
duje się na Górnym Śląsku. Zdaniem Z.
Z. Związek ten powinien mieć wydział
piłki siatkowej i koszykowej.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku
Palanta i Gier Ruchowych, na którym po-
stanowiono skreślić ze swego statutu sło-
wo „palant” i pozostawić obowiązujący
tytuł: „Polski Związek Gier Ruchowych”.
Pozatem postanowiono przystąpić do roz-
szerzenia swoich ram do współzrędnej
pracy z istniejącymi sekcjami: koszyków-
ki, piaskówki, siatkówki, rugby i ew. in-
nych gier ruchowych.

Wobec powyższego Łódzki Związek
Piłki Siatkowej i Koszykowej zostanie na
podstawie zarządzenia Z. Z. zlikwidowa-
ny, gdyż nie będzie mógł być przyjęty jak-
o związek państwowy do Związku
Związków.

Ostatnio odbyło się w Katowicach

**Cztery nowe boiska
odda sportowcom magistrat.**

Dowiadujemy się, że w związku z
przymusem wychowaniem fizycznym
w Łodzi mają być wybudowane przez Ma-
gistrat m. Łodzi 4 boiska sportowe.

W tym celu główny instruktor wycho-
wania fizycznego por. Kuźnicki ma opra-
cować plan rozbudowy boisk, które
będą mogły być stworzone w związku z
zamierzoną budową parku ludowego na
Polesiu Konstantynowskim.

Djablik piłkarski pokazał swoje różki.

Echa meczu Pogoń — Czarni.

Po ostatnich wynikach, jak: Hasmonea
— Czarni 5:0, Czarni — Warta 3:0, Pogoń
— Hasmonea 7:1 nikt ani na chwilę nie
przypuszczał, że tyfioletni mistrz Polski po-
nieśie tak dotkliwą porażkę. Od kilkunastu
lat sportowcy kwoscy nie pamiętają po-
dobnego wyniku. Jakkolwiek w Pogoń nie
było rażącego punktu słabego, a u Czarn-
nych nikt się specjalnie nie wyróżnił, to
jednak wynik jest dokładnym i
sprawiedliwym wykładnikiem zawodów.

Tajemnica zwycięstwa tkwi w szczęśli-
wie dostosowanej do rozmokłego boiska
tatyce gry.

Zawody Pogoń — Czarni mają swoją u-
stałą tradycję i dlatego też nie dziwnego,
że pomimo deszczu zebrało się około
2000 widzów.

Do gry przystąpiła Pogoń w pełnym
składzie.

Gre rozpoczyna Pogoń i pierwsze obu-
stronne ataki kończą się w błocie podbram-
kowym. Czarni grają już tylko długimi „pa-
sającami” podczas gdy Pogoń bezskute-
cznie stara się przeprowadzić ataki
środkowa trójka napadu.

Cały szereg niezwykle ciekawych sy-
tuacji podbramkowych jak z jednej tak i
z drugiej strony skutkiem rozmokłego bo-
iska są niewykorzystywane, albo kończą
się autem.

W 21 min. gry za „sfaulowanie” Ba-
tscha sędzia dyktuje rzut karny, który wy-
konuje Batsch, lecz Drapata przytomnie
broni. Rzut z rogu jeden, drugi i kilka ład-
nych strzałów brzońonych przez Drapalę

i Lachowicza kończy pierwsza połowa
gry.

Po przerwie Czarni wykazujący zna-
komita lotność i ruchliwość
coraz pewniej atakują Pogoń
której pomoc nie obstawia przeciwnika,
zwłaszcza przy rzutach autowych bocz-
nych.

Skutkiem tej tatyki Domiczek wyko-
rzystując błąd Hankego w 21 min. strzela
pierwszą bramkę dla Czarnych. W 35 min.
Sawka druga, a w 36 min. Domiczek trze-
cia bramkę.

Tuż przed końcem gry Wacek strzela
bramkę honorową.

Zawody prowadził p. Ziemiański z Kra-
kowa.

—:—:—

Warszawa --- Gdańsk.

Mecz w piłkę nożną.

(C-S) Dowiadujemy się, że w drugi
dzień świąt wielkanocnych (18 b. m.) w
Gdańsku zostaną rozegrane zawody mię-
dzy reprezentacją m. Gdańska a kombino-
wanymi drużynami Polonii i Warszawian
ki. Skład drużyny stołecznej będzie na-
stępujący: Domański (Warszawa.), Red-
lich (W.), Bułanow (Polonia), Kempa (W.)
Loth I (P.), Loth II (P.), Zimowski (P.),
Tupański (P.), Grabowski (P.), Zwierz II
(W.), Luksenburg (W.), rezerwa Jung i
Gross.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
ZAGRANICĄ.**

Za 100 złotych: Zurych 57.95, Berlin
46.91—47.39, wypłaty na Warszawę 47.08
—47.32, na Katowice 47.03—47.27, Gdańsk
57.64—57.78, wypłaty na Warszawę 57.68
—57.82, Wiedeń czeki 79.18—79.68, ban-
knoty 79.10—80.10.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 9/16, Holan-
dja 12.14 1/16, Francja 124.04, Belgia
34.92.75, Włochy 99.90, Niemcy 20.49,
Szwajcaria 25.24.75, Danja 18.20 1/4, Szwecja
18.13, Norwegia 18.85, Helsingfors
192.85, Praga 163.83, Wiedeń 34.55, War-
szawa 43.50 za 1 funt szterl.
 Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork
25.54, Szwajcaria 490.50,
 Zurych. Paryż 20.365, Londyn 25.245,
 Nowy Jork 5.19 7/8, Berlin 123.20, Wiedeń
73.125, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.75,
 Bukareszt 3.20,
 Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt
szterl. 4.85 5/8, Za 100 jednostek monetar-
nych: Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.70.

BAWELNA.

Liverpool, 12. 4. — Havas. Notowania
początkowe: maj 7.50, lipiec 7.64, paździer-
nik 7.74. Notowania końcowe: kwiecień
7.45, maj 7.53, czerwiec 7.58, lipiec 7.67,
sierpień 7.71, wrzesień 7.75, październik
7.78, listopad 7.80, grudzień 7.83, styczeń
7.86, luty 7.88, marzec 7.93.
 Nowy Jork, 12. 4. — Dowóz bawełny
do portów Atlantyku i Gofu 30.000, we-
wnątrz kraju 12.000, wywóz na kontynent
1.000, do Anglii 3.000. Loco 14.50, maj
14.18 — 14.19, lipiec 14.40 — 14.41, wrze-
sień 14.57, październik 14.67 — 14.68, li-
stopad 14.75, grudzień 14.83, styczeń 14.88.
 Nowy Orlean, 12. 4. — Loco 14.21, maj
14.25, lipiec 14.41 — 14.42, październik
14.56, grudzień 14.70, styczeń 14.73.
 Brema, 12. 4. — Bawełna amerykańska
15.80 centów dolarowych za lbs.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie
warszawskiej.**

Prócz lekkiej zwyżki Włoch i drobnej
znizki Londynu, Pragi i Szwajcarii pozo-
stałe dewizy utrzymały się, a zapotrzebo-
wanie prywatne w lwiej części pokryte
przez Bank Polski, zaś Banki prywatne do-
starczyły dolarów gotówkowych po kur-
sie niższym o grosz. Zapotrzebowanie na
dolar gotówkowy obecnie bardzo małe.
Dolar w obrotach prywatnych notowano
8,92 do 8,92 1/2. Złotem obroty małe po kur-
sie 4,64 1/2.

**DUŻE OŻYWIENIE NA RYNKU AKCYJ-
NYM.**

Tendencja na akcje stopniowo się wzma-
gnia i Bank Polski osiągnął przejściowo
kurs 146. Przed zebraniem akcyjnym trud-
no było otrzymać materiały, a na samym
zebraniu początkowo popyt duży był tyl-
ko za Bankiem Polskim, który odrazu za-
czął zwyżkować i w krótkim stosunkowo
czasie dał się zauważyć brak materiału
Zwyżka akcji Banku Polskiego pociągnę-
ła za sobą zwyżkę pozostałych akcji.
Z grupy bankowej prócz Banku Pol-
skiego nadzwyczaj faworyzowany był
Bank Handlowy i w związku z nim miał
mocniejszą tendencję służyłony Bank
Zjednoczonych Ziemi Polskich. Bość tran-
zakcyj Bankiem Handlowym była bardzo
duża i był czas, że na giełdzie był brak
materiału. To też nie dziwnego, że w po-
wie zebrania osiągnął on kurs 8,75. Bank
Handlowy zaliczają obecnie do najpoważ-
niejszych instytucji, gdyż będzie on miał ka-
pital zakładowy największy. Wyróżniano
również był dziś Bank Związku Spółek
Zarobkowych, który początkowo miał
kurs 92. Na giełdzie materiału było stosun-
kowo mało.

**Rocznica krwawego
regimé'u.**



Dnia 16-go kwietnia obchodzi Bolszewja
uroczystość 10-ty rocznicę objęcia rządów
przez Lenina...

Mistrzynie Akademii
Paryskiej, była
właścicielka szkoły
w Warszawie udzie-
ła lekcji kroju i
szycia łatwym spo-
sobem bez żadnych
rysunków. Dla pra-
cujących kursy wie-
czorowe. Gdańska
Nr. 29, Zakrzewski-
Lebidjew.

ZIEMIOPLODY.

Warszawa. Transzacje na Giełdzie
Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. za-
ładowca. Żyto kongresowe 681 gl. (116),
43.85; kucheniane 43.75. Ceny orientacyj-
ne ustalone przez Komisję Notowań fr. st.
załad. Pszenica 57.00 — 57.50, owies 37.00
— 38.00. Obroty małe. Podaż mała.

**Bliskie podjęcie budowy
linji Katowice --- Gdynia.**

— Budowa nowej linji kole-
jowej, łączącej bezpośrednio Katowice z Gdynią,
oraz budowa bydgoskiego węzła kolejowego,
weszła w stadium realizacji.
Odpowiednie w tym kierunku plany przygotowa-
ne zostały przez zarząd budowy państwowej kole-
i Bydgoszcz — Gdynia pod kier. inż. Nowkuń-
skiego kierownika budowy linji
kolejowej Kalety — Podzamcze.
Plany te zostały już przez ministerstwo komun-
kacji zaaprobowane i czekają jeszcze na uzgod-
nienie władz miejscowych, co do ich
sposobu wykonania.
Przy robotach ziemnych około budowy nowej li-
nii Bydgoszcz — Gdynia, której kosztorys obli-
czony jest na
65 milionów złotych,
zatrudnionych będzie w tym roku 2.000 robotni-
ków. Linja ta ukończona zostanie w
roku 1929.
Pozatem projektowane jest zniszczenie rampy kole-
jowej przy ul. Gdańskiej, budowa nowego dwor-
ca osobowego w Bydgoszczy i towarowego w
Wilczoku.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafik. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

- Miejski Kineematograf Oświatowy — Oskarżam...
Dla młodzieży — Błyskawica
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)
 Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ta, 10-ta.
„Casino” — Ben-Hur
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Nowe przygody Fautomasa
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Czary” — Wśród bestii i ludzi
 Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — Królowa puszczy
„Imperial” — Za głosem serca.
„Luna” — „Ben-Hur
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — „Cygańska krew”
„Odeon” — Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)
„Reduta” — W salonach i spelunkach Paryża.
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Harold ma Pecha” (Kochana Teściowa)
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiety, którym się nie kłaniają.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś na ostatnim przedstawieniu przed świętami dana będzie arcywesoła krotchwila amerykańska „Najdroższa moja Peg” z Stefanją Jarkowską w roli tytułowej.

Czwartek, piątek, sobota — teatr zamknięty. Kasa zamawiań (sklep Salwy, Moniuszki 2) czynna będzie w czwartek i piątek, od 10 r. do 7-ej wieczorem, a w sobotę od 10 ra no do 2 po poł. i sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne a mianowicie na:

Niedziela wieczorem — premiera sensacyjnej sztuki widowiskowej w 5 aktach Piotra Lonyśa „Kobieta i pajac”.

Na poniedziałek po południu „Proboszcz wśród bogaczy” (ceny zmniejszone). Wieczorem powtórzenie premiery.

Wtorek poświęcony „Najdroższa moja Peg”, (ceny zmniejszone).

Środa poświęcona „Kobieta i pajac”. Czwartek „Mściciel” Przybyszewskiego po cenie najniższej.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś wieczorem po raz ostatni „Krakowiaci i Górale”, piękna komedjo-opera polska J. N. Kamińskiego z muzyką Karola Krupńskiego.

Od jutra do wielkiej soboty włącznie przedstawienia zawieszono.

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy wieczorem premiera znakomitego wodewilu „Szukanie dziecka” z muzyką, śpiewami i tańcami. Reżyseria Romana Urbańskiego. Nowa efektowna oprawa dekoracyjna. Cudna muzyka różnych kompozytorów pełna najnowszych szlagierów operetkowych.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy wieczorem oraz w drugi dzień świąt po południu i wieczorem dyrektor Teatru Popularnego wystawia w sali Geyera „Chętą za wsią” Kraszewskiego w przeróbce scenicznej Galasiewicz i Mellerowej.



Stół nakryty do wielkanocnego obiadu, miłe robi wrażenie, jeżeli zdobi go symboliczne jajko z porcelany...

Radjo-kaćik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 13 kwietnia
 Warszawa, 1111-m. — 15. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 15.30 Odczyty dla maturzystów z cyklu „Historja Polski”, wygłosi prof. H. Mościcki i prof. Al. Janowski; 16.45 Program dla dzieci (p. Marjusz Maszyński); 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Józef Ozimiński (dyrekcja), Stanisław Frydberg (skrzypce) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). W programie: D. F. E. Auber, Schubert-Wilhelmi, St. Frydberg, Glier, Ant. Rubinstein-Morena i inni; 18.40 Rozmaitości: 19 „Skrzyńka do listów” — korespondencja bieżąca omówi p. dr. Marjan Stepowski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Gospodarstwo krajowe” wygłosi prof. Aleksander Janowski

(z cyklu „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien”); 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Chór Stow. Miłośników dawnej muzyki pod dyr. Br. Rutkowskiego, orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Adam Dobosz (śpiew) i Helena Zalewska (akomp.). W programie: Faure, Bizet, Saint-Saens. „Stała Matka boleściwa”, utwór nieznanego autora polskiego z r. 1635. Mikołaj Gomółka, St. Moniuszko i inni. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
 Wojcieckiego (Napiórkowskiego 27), Dańwickiego (Piotrkowska 127), Hnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1) Kahana (Aleksandrowska 80).

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL” B. SZCZĘKACZ, ul. Zawadzka 16-a POLECA: ŻYRANDOLE, AMPLI, LAMPY BIUROWE I NA NOCNE STOLIKI, jak również wszelkie MATERJAŁY INSTALACYJNE

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
 Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
 POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykаты pierwszorzędnej jakości.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

FUCHS
 Piotrkowski nr. 50. Telefon 21-36.
FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Najporczywszy Ból głowy
 usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
 USUNĄC BEZ ŚLADU PIEGI. PLAMY, WAGRY, OPALENIZME I ZMARSZCZKI NATWARZY.
 UŻYWAJ BEZPIECZNEGO KREMU WYKORZYSTAJ PREGOL (KOSMETIKI)

Aczkolwiek nasze aparaty z wielkim szafirem są najpraktyczniejsze, ponieważ są najtwardsze a przez to samo stanowczo najtańsze.
 Do każdego patefonu dodajemy jedną membranę igłową **DARMO**. Wybór płyt szafirowych, igłowych i sześciu olbrzymi. — Sprzedaj gotówką i opłaty kilkomiesięczne. Zamiana, reperacja solidnie i tanie. — **Łódź, Nawrot 19.**

Na dogodnych warunkach!
Rowery! angielskie i francuskie
 marki „Lougso” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Dr. med. **P. BRAUN** powrócił.
 Południowa 23
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
 Tel. 40-26.

CHOROBY PŁUC
 Gruźlica płuc jest nieubytą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj p.p. Lekarke: „**BALSAM THIOCOLAN-AGE**” który ułatwiają wydzielenie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używać się za poradą lekarza.
 Sprzedają apteki i składy apteczne

Dr. **M. Glazer**
 Zielona 6. TEL. 45-49.
 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8
 Dr. **G. Rydzewski**
 b. lekarz Ssp. św. Łazarza, choroby skórne weneryczne **Zamenhofska L. 6** od 6-8, niedz. 10-12

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztuczne, nie słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.
 Dr. **H. LUBICZ**
Cegielińska 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Łóżka metalowe, materace, wózki, łóżeczka i krzesła dachowe, rowerki
Na dogodnych warunkach po cenie konkurencyjnych daje „Palma”
 Narutowicza 36

Mebel pojeźdźczy, czo i całe komplety. Gwarancja kilkuletnia. Odwiezanie, zamiana. — Stolarska Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.
 Mebeli różne, szafki, łóżka, stoły, krzesła, otomany, maszynę sprzedam zabarcen byle zaraz, Główna 55 m. 46, oficyna prawa, parter.
 Obuwie trwałe i zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 65.
 Tanie na wypłatę i obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	3.50	Nekrologi	25
Zagranicą	8.50	Komunikaty	25
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10		Zwyczajne	6
Odsyłanie do domu 40 gr.		Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsza ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**